Nr. 110. w Poniedziałek dnia 12. Maja 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Kassel, 10. Maja. — Między Treysą i Ziegenhajnem dybała żandarmerya na pisma ulotne wydawane przez stronnictwo konstytucyjne, odebrała pocztowemu z Frankfurtu przybywającemu zamknięte pakiety, wyłamała je, ale pism nlotnych nie znalazła.

Paryż, 10. Maja. — Z Turynu donoszą, że wikary kapituły katedralnej w Bolonii skazany został przez sąd na trzy lata, proboszcz Procolo na rok więzienia.

Z Genuy donoszą, że złodziei uwięziono, którzy okradli dom bankiera Parodi.

Paryż, 11. Maja. — Monitor dzisiejszy donosi, że książe Napoleon wczoraj wyjechał w odwiedziny swego teścia do Neapolu. Cesarz nie zlecił mu politycznej misyi.

Z Kadyxu donoszą pod dniem wczorajszym, że prezes mexykański Juarez ofiarował sprzymierzonym nowe zadośćuczynienie i w skutek tego nastąpią obrady. Jenerała Almontego wpływ się szerzy.

Londyn, 10. Maja. — Na posiedzeniu izby niższej oświadczył podsekretarz stanu spraw zagranicznych Layard, że poseł francuski Mercier bez instrukcyi swego rządu udał się z Wasyngtonu do Richmondu. Przejazd ten niema powodu politycznego.

Londyn, 11. Maja — Wedle wiadomości z Nowego Jorku z d. 29. z. m., unioniści zdobyli Nowy Orlean. Warownia Jackson poddała się. Konfederaci spalili bawełnę w Nowym Orleanie i wiele parowców zburzyli. Konfederaci zabrali z sobą 18 milionów dolarów z Nowego Orleanu.

Z Wasyngtonu donoszą, że prezes Lincoln zwiedził fregatę francuską „Bassendę" i był przyjmowanym na pokładzie przez francuskiego posła.

Konfederacki jenerał Beauregard otrzymał w Koryncie znaczne posiłki. Jenerał Bank niemógł przejść rzeki Shenandoah, ponieważ konfederaci popsuli mosty. Konfederacki jenerał Jackson ściągnąwszy posiłki, stanął o 16 godzin drogi od Harrisonburga.

Bruksela, 10. Maja. — Moniteur belge donosi, że król ma się lepiej, i ból piersi ustaje.

Bruksela, 11. Maja. — Wedle Monitora belgijskiego król ma się lepiej.

Zaręczają, że król nowej podda się operacyi. — Książe brabancki dziś wieczorem stanie w Brukseli.

Znad granicy polskiej, 12. Maja. — **Niesie pogłoska, że wielkie sprzysiężenie wojskowe odkryto w Petersburgu na rzecz Polski. Mnóstwo oficerów ale samych czystych Rosyan, bardzo jest skompromitowanych, szczególniej stojących garnizonem w Kaliszu. Wielkie śledztwo teraz rozpoczęto.**

Berlin, 11. Maja. — Najj. Pan raczył zamianować sędziów powiatowych Janowskiego w Gnieźnie, Rożyńskiego w Trzemesznie i Korbacha w Margoninie radzcami przy sądach powiatowych, obrońców prawa i notaryuszów Mazurkiewicza w Szubinie i Kittla w Wągrówcu radzcami sprawiedliwości, tudzież rendanta salaryinej kasy przy sądzie powiatowym w Gnieznie Müllera radzcą obrachunkowym i sekretarza przy sądzie powiatowym w Łobżenicy Przygodę radzcą kancelaryi.

Berlin, 11. Maja. — Reforma pisze: Znów nas zajmuje pogłoska o nowej liście ministeryalnej ułożonej z mężów środka, jak Bockum-Dolffs, hr. Haake itd. ale do niej nieprzywięzujemy wielkiej wagi. Pan Bismark-Schönhausen ma być kandydatem do ministerstwa spraw zagranicznych. Wskutek tej pogłoski miał oświadczyć Bismark-Schönhausen, że przyjąłby ministerstwo spraw zagranicznych pod warunkiem uznania Włoch, interwencyi w Hessyi, przywrócenia jedności Niemiec, sprzymierza stałego z Francyą i zamianowania profesora Sybela ministrem spraw duchownych. Pan Bismark zakrawałby na półstępowca, spekulującego na Napoleona III., czego nam się wystrzegać należy.« Na uwagi te Reformy odpowiada Gazeta Wrocławska: Znamy pana Bismarka-Schönhausena z lat 1848 i 49, jako zwolennika stronnictwa krzyżowego i męża stałego charakteru. Czyliżby i on miał się tak bardzo odmienić?

Stern Ztg. ministeryalna ubolewa nad zwycięstwem podczas wyborów stronnictwa postępowego i podaje za przyczynę zwycięstwa agitacyą, którą kierowało to stronnictwo z wielką oględnością, i korzystało z opinii chwilowej, której szczerości i uprawnienia niedostawało. Gazeta Wrocławska na to odpowiada, że właśnie odwrotnie zarzuty te można zastosować do agitacyi konserwatywnej i ministeryalnej, z tą małą różnicą, że nieoględnie ją prowadzono. Stern Ztg. niepojmuje, czego właściwie pragnie stronnictwo postępowe, bo odpierając zarzut jemu czyniony, iż trzyma się zasad demokratycenych, pozostaje nieodgadnionem X. w życiu parlamentarnem pruskiem. Tymczasem wiadomą jest rzeczą z programatu tego stronnictwa, że pragnie 1) specyalizacyi budżetu, 2) odrzucenia dodatku podatkowego 25 pct., c) zmniejszenia etatu wojskowego. Trudno więc pojąć ubolewania Gwiazdowej Gazety, kiedy te warunki także postawił sam pan von der Heydt. Postępowcy chcą, aby konstytucya była prawdą, aby przyrzeczone w niej prawa, o małżeństwie cywilnem, o udzielaniu nauk, nowa ordynacya powiatowa itd. były przyprowadzone do skutku. Ale trudno je przeprowadzić w składzie takim, w jakim się teraz znajduje izba panów. Trzebaby więc ją przeformować. Otóż są wypadki wyborów i głos publiczny, czego się kraj domaga.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 8. Maja. — Do gazety wrocławskiej piszą z Warszawy co następuje: Zawiedzeni zostaliśmy w oczekiwaniu, że teraz sprawy rozwiną się w Królestwie bez wstrząśnień i smutnych skutków. Wzburzenie ludności po miastach coraz bardziej się wzmaga i coraz jawniej występuje zawziętość. Kiedy się zastanowimy głębiej nad przyczynami powszechnego niezadowolenia, znajdziemy powody we władzach wojskowych. Władze wojskowe i policya przez dzikie, despotyczne i namiętne postępowanie obudza ducha opozycyjnego, chociażby i chciano cierpliwie oczekiwać, co nastąpi. Kiedy szpiedzy i tajni policyanci mają sobie władzę udzieloną zatrzymywania ludzi na ulicach, chwytania i odprowadzania do więzień, kiedy wysyłają kobiety wątpliwej sławy przybrane w jasne odzienia, aby donosiły policyi, kto sobie pozwala czynić nad niemi uwagi, kiedy lada żołdak może zatrzymywać obywatela opierającego się na kiju i zapytywać go o legitymacyą, kiedy chałas studencki wywołuje środki wstrzymujące handel i komunikacye, natenczas skutek to pociąga za sobą naturalny, że między ludem wzrasta oburzenie i tu i owdzie wybucha. Najzimniejsza nawet krew wzburzy się na te okrucieństwa policyjne, które za każdym krokiem widzimy spełniane i często widzę starców, którzy wstrząsając głowy siwe przepowiadają smutną przyszłość. Przytoczę tu dwa przykłady. Książe Bagracion ustąpił, a jego miejsce zajął jenerał Martynow. Ten ma dozór policyjny i wojskowy nad koleją warszawsko-wiedeńską i mieszka na połowie drogi w Piotrkowie, gdzie jest oraz komendantem. Ten w tych dniach kazał burmistrzowi piotrkowskiemu zdjąć własną ręką napis z krzyża stojącego na rynku. Burmistrz roskazał go zdjąć, ale że sam go osobiście niezdjął przeto z urzędowania swego został oddalony. Wczoraj sam widziałem na własne oczy, jak policyanci aresztowali trzy damy wychodzące z kościoła karmelitanskiego. Zapytałem jednego z nich, czemu aresztował te damy, odpowiedział: chciały śpiewać. W ostatnich dniach uwięziono wiele osób za panamowe kapelusze z czarnemi wstążkami, tak jak je w całej Europie noszą. Gorsze przecie nadchodzą wiadomości z prowincyi, gdzie jeszcze większa panuje swawola wojskowa. Okropny wypadek zdarzył się we wsi jednej pod Tomaszowem w lubelskiem: W skutek denuncyacyi udał się pułkownik żandarmeryi lubelskiej Masłowski z kapitanem i dwoma żandarmami do tej wsi, dla aresztowania 18 letniego Starzyńskiego i jego nauczyciela. Młodzian oświadczył, że da się tylko aresztować cywilnemu sędziemu i chwycił za rewolwer, gdy go

chwytać chcieli żandarmi z rozkazu pułkownika. Zastrzelił obu żandarmów, a pułkownika śmiertelnie ranił, poczem sam sobie odebrał życie. Nauczyciela wczoraj tu przywieziono.

— Jutro przybędzie Lüders i Enoch, Wielopolski wiedząc, co się święci w Królestwie, pozostanie dłużej w Petersburgu.

— W skutek napaści policyi na studentów d. 3. Maja i przetrzepania pierwszej, oddalono dwóch dyrektorów obu gimnazyów. O losie aresztowanych studentów i dam w d. 3 Maja niewiemy.

Francya.

Paryż, 9 Maja. — Esprit Puplic mówi o podróży księcia Napoleona do Neapolu co następuje: Francya powołaną jest oddać dobre służby Włochom, których przed kampanią w r. 1859 nieprzęwidziano. Od tego czasu zmieniły się stosunki. Włochy dążą do jedności, i w części ją pozyskały. Chodzi teraz o dopomożenie im w pozyskaniu stolicy. Niebyłoby nic zadziwiającego, gdy cesarz odwołując część wojska swego z Rzymu i nastając u papieża o koncesye obejmujące wszystkie interesa, poczynił zmiany w układzie obowiązującym go względem Wiktora Emanuela. Nie mówimy przez to, że Napoleon III chce mieć zapłacone za swe służby, bo między narodami jak Francya i Włochy nie handluje się, ale potrzeba się porozumieć z góry nad nowemi środkami, które trzeba będzie zastósować i nad wypadkami, które nastąpić mogą. Głównym celem jest tej podróży księcia Napoleona, aby poczynić zmiany w konwencyi zawartej z Cavourem. Jeżeli się zgodzą na warunki przedwstępne, natenczas kuzyn cesarza przedłoży królowi włoskiemu plany ułożone w Paryżu, celem rozwiązania kwestyi rzymskiej.

— Jenerał Goyon nieopuści Rzymu przed 18 Maja.

— Jenerał Türr przybył tu z Londynu i jedzie do Turynu.

— P. Pietri, który podczas ostatnich rozpraw nad adresem w senacie, tak energicznie występował w obronie interesów włoskich, ogłosił drukiem mowę swą powiedzianą przy tej sposobności uzupełniwszy ją wstępem i powstałą w ten sposób broszurę, której osnowę tu podajemy, oznaczył tylko tytułem:

Polityka francuska i sprawa włoska.

I. Rozprawy nad adresem były ożywione. Wotowanie, które z nich wynikło ściślej zespoliło przymierze pomiędzy Francyą i cesarzem. Francya nie jest ani niedowierzającą ani omdlałą, troskliwa owszem o swe interesa i o swą godność, idzie ona nieustannie za ruchem swego rządu.

Rozprawy te wyjdą wszystkim na korzyść. Skutkiem ich są nie burzliwe błyski, lecz uderzające prawdy. Władza sama na czyny swe powołując sąd publiczny, wiedziała że wszelkie życzenia nieochybnie do niej dojdą, a każde z nich stanie się użyteczną radą lub potrzebną przestrogą. Rozprawy raz usprawiedliwione, to znów przesadne, nie sąż w swej rozmaitości zbiorowym głosem kraju? Kraj i rząd oświecając się nawzajem, pozostają w stałym związku i dzięki wolności, nikt nie weźmie urojenia koteryi za wolę narodową.

Cesarstwo jest silne i czuje swoją siłę. Rozprawy zamiast osłabić wzmocniły jego energię; wie to Francya, wie Europa. Słabe tylko rządy pokładają zaufanie swe nie w głosowaniu, lecz w milczeniu powszechnem, lub w klamstwie parlamentarnem.

Mówcy w senacie i w ciele prawodawczem otwartością swą w chwili nawet kiedy błądzili, uspokajali raczej niż trwożyli umysły poważne względem spraw wewnętrznych. Co się tyczy spraw zagranicznych, mianowicie kwestyi rzymskiej z razu tak zawikłanej, dziś tak prostej, wszelkie skrupuły są usunięte; tam gdzie mniemano iż trudności religijne są do załatwienia, był tylko spór polityczny do rozstrzygnięcia. Ludzie stanu nie wiele zostawili do powiedzenia teologom a nawet kazuistom.

II. JCW. książe Napoleon opierając wysokie swe światło i silną swę logikę na faktach najpewniejszych i najbardziej uderzających, dowiódł niezaprzeczenie, że dwór rzymski nigdy niczego niesłuchał, nie słucha i słuchać nie chce i że w obec tego uporu, który naraża zarazem prawa Włoch, interesa Frnncyi i pokój europejski, spodziewać się — jest złudzeniem, zwlekać słabością.

Tą jasnością i wzniosłością zapatrywania się, tą charakterystyczną energią wyrażenia, JCW. stanowczy wymierzył cios i przypomniał największych mówcow, jacy kiedykolwiek uświetnili trybunę francuską. Zdawało się słyszeć niekiedy owe tak pełne barwy i potęgi improwizacye Napoleona I. Krew cesarska niezadała sobie kłamu.

Pan Bonjean odwołując się do najszacowniejszych powag kościoła, dowiódł w sposób dowcipny i rozumny, że władza świecka ojca św. niemając nic wspólnego z dogmatem katolickim, nie różni się od innych władz, ale ulega zmianom po wszystkie czasy, ze od początku aż do końca dziejów najwyższych kapłanów, wpływ duchowny zmniejszał się w miarę wzrostu jego świeckiej dziedziny, »jak szale wagi, z których jedna nie może iść w górę, gdy druga nie idzie na dół« i że papieztwo dziś pozbawione części swych prowincyi, naraża swe posłannictwo czysto boskie, przywiązując się do rzeczy ziemskich, z niebezpieczeństwem dla pokoju świata.

J. E. p. Bilault, minister bez teki, ma nadzieję że stolica św. przez wzgląd na długie nasze przysługi i ciągłe nasze umiarkowanie, skłoni się w końcu do układów; chodzi tu wszakże nie o artykuł wiary, lecz o interes polityczny. Znakomity mówca rządowy broni z wielką siłą polityki wyczekującej, wyznaje jednakże że zajmowanie przez nas Rzymu jest zgwałceniem prawa Rzymian — zgwałceniem chwilowem, lecz koniecznem. Pan Billault nigdy nieokazał tyle talentu i nigdy niewzniósł się tak wysoko jak w chwili gdy unikał zakończenia kwestyi. P. Billault rozbierając w roku zeszłym tę samę kwestyę, ogromne odniósł zwycięztwo. Znakomity mówca osiągnąłby i na przyszłej sesyi parlamentarnej piękny tryumf krasomowczy. Lecz ludzie polityczni, którzy śledzą tętno narodowe, lecz kraj sam, który czuje jak status quo jest anormalnym, cóż na to powiedzą? Czyż poznają po tem wahaniu się, po tych wybiegach, jeniusz francuski i mądrość cesarską?

Wicehrabia Laguerronniere twierdzi z umiarkowaniem, talentem i elegancyą, które wszyscy mu przyznają, że czas, że Opatrzność i zgoda wszystkich stronnictw rozwiążą kwestyę rzymską.

P. Juliusz Favre daleki od uznawania tej polityki: »pełnej niepewności i dwuznaczności — dwuznaczności śmiertelnej dla wszystkich interesów, utrzymuje jako ścisły dyalektyk i wielki mówca, że władza świecka stolicy św. i wolność włoska są to dwie zasady niezgodne z sobą i że zajęcie Rzymu przez wojska francuskie ustać powinno. Zachęcamy pretendentów, a zrażamy patryotów włoskich. Dla czegoż armia Wiktora Emanuela — króla uznanego przez nas, naszego przyjaciela i sprzymierzeńca, niema zastąpić armii francuskiej w Rzymie aby utrzymać porządek i dać opiekę osobie ojca św. Ponieważ Włochy ustalić chcą swoją jedność, dla czegoż niepowołać lud rzymski, aby orzekł za pomocą głosowania powszechnego?

P. Keller stawiając się na stanowisku diametralnie przeciwnem wytacza jako człowiek zręczny, lecz godny lepszej sprawy, proces nowoczesnemu społeczeństwu i posuwa się aż do twierdzenia, że rewolucya włoska jest ideą zgubną, która polega zarazem na burzeniu i centralizowaniu oraz znoszeniu wolności osobistej i swobód municypalnych, na korzyść gwałtownej jedności politycznej. Żądane są na to tylko reformy od Papieża aby ich nadużyć przeciw niemu i obalić go.

Niemniej jednak pan Keller uznaje równie jak wszyscy że władza świecka papieża nie jest dogmatem.

Pan Emil Ollivier zwrócił wymownie i zwycięsko przeciw władzy świeckiej papieża i przeciw rządom dawnego systemu, oskarzenia, jakie p. Keller wymierzył przeciw rewolucyi i sprawiedliwym jej zwycięztwom.

III. Kwestya rzymska niepowinna więc już niepokoić sumień katolickich. Od roku szliśmy naprzód bardzo wolno, lecz szliśmy jednak. Przypatrzmy się temu bliżej.

Kapłani występowali codzień namiętnie w obronie sprawy świeckiej ojca św. stawiając przed oczy zatrwożonym katolikom działalność króla Włoch i nieruchomość cesarza Francuzów. Zjadliwe te napaści, rozbierane w zgromadzeniach i życiu prywatnem nie mniej zamierzały, jak poduszczyć umysły przeciw rządowi cesarskiemu. Jakiż był skutek tej krucyaty?

Przekonani zapewne że dosyć uczynili dla straconej sprawy, kapłani zamilkli w końcu a malkontenci, którzy szli za niemi uspokoili się nieco. Zawotowanie prawie jednogłośne adresu uwolniło nas od owych namiętnych porywów

Podczas gdy ci nowi związkowi złożyli broń, opinia publiczna czuła że ruch włoski jest tylko reakcyą przeciw cudzoziemcom, reakcyą popieraną przez Francyę i że wreszcie upadek kilku książąt jest tylko sprawiedliwą karą za ich wspólnictwo z Austryą. Co się tyczy ojca św. dzierzył on jeszcze pod cieniem naszej chorągwi — i ku wielkiemu niebezpieczeństwu odradzających się Włoch, kilka miast, które później utracił.

Ojciec św. uznał sam w świeżej alokucyi że władza świecka nie jest dogmatem, że w okolicznościach obecnych jest tylko dlań rękojmią niezawisłości. Kwestya ta została więc załatwioną najwyższą powagą ojca świętego. Obok zaręczenia niezawisłości ojca św. władza jego świecka może więc ustać bez najmniejszego niebezpieczeństwa dla jego wszechwładztwa duchownego. (D. c. nast.)

Belgia.

Bruksula, 9. Maja. — Na giełdzie naszej wielki panuje postrach, renta $4\frac{1}{2}$ procentowa spadła dziś z 99 75 na 96 75. Boją się, aby zgon króla Belgów nie pociągnął zgubnych następstw dla młodego królestwa belgijskiego.

Hercegowina i Czarnogóra.

Listy z Hercegowiny ogłoszone w dziennikach południowo-słowiańskich i w Ost und West, podają wiadomości od drugiej strony walczącej, od powstańców, o wyprawie tureckiej ku Niksiczowi i walce w wąwozach Duga, którą przedstawiają jako zupełną kleskę Turków. List z Hercegowiny z 19. t. m. w następujący sposób opisuje tę wyprawę i walkę:

»Derwisz basza (dowodzący podczas choroby Omera) nie zdoławszy nic ważnego zdziałać w marszu przeciw Zubczy (spalił tylko wsie na dolinach, zgromadził całe swoje wojsko do 15,000 żołnierzy pod Trebinią i w tej twierdzy. Stąd po różnych manewrach w prawo i w lewo, posunął swój korpus na dwa rodzielony oddziały w dwóch kierunkach: jednym przez Baniani i Rudynie do Bilec i przez Koryto do Gacka, gdzie jeszcze przyszedł mu na pomoc oddział wojska regularnego baszybozuków. Poprzednio już w Betowii i Krystaczu przygotował znaczny zapas żywności, aby nią zasilić twierdzę Niksicz, której załogę już w podobny sposób w przeszłym roku od śmierci głodowej ocalono. (Twierdza Niksicz leżąca w głębi gór hercegowińskich, w zakącie przy granicy czarnogórskiej i oddzielona bezdrożnem pasmem gór, jest od dwóch lat osaczona przez powstańców, którzy przecinają wszelkie z nią związki jedynem przejściem przez wąwozy Duga. P. R. Cz.)

W dniu 9. Kwietnia Derwisz basza przesłał mały transport żywności pod zasłoną eskorty z Krystaczu wąwozami Duga do Niksiczu. Hercegowianie i Czarnogórcy zebrani z powiatów Rubinie, Baniani, Niksicz, Piwa i Biela przepuścili ten mały transport, aby zwabić w wąwozy cały wielki transport jaki miał z Krystaczu do Niksicz ruszyć. Jakoż gdy Derwisz basza naładować kazał cały zapas żywności w Krystaczu na 500 jucznych koni i zamierzył ruszyć przez Duga do Niksiczu, zgromadzili się powstańcy, którym na pomoc przyszło 3000 Czarnogórców i usadowili się po nad wąwozomi Duga i Nozdri. Derwisz basza ruszył ku Niksiczowi na czele całej swojej siły, złożonej z 30 batalionów regularnych nizamów i baszybozuków, podzielonych na dwa oddziały, z których jeden przedzierał się wozami, drugi pozostał w rezerwie. Powstańcy i Czarnogórcy uderzyli nagle na pierwszy oddział w chwili gdy już był w połowie wąwozów i dochodził do Nozdri. Trzy godziny trwała walka,

cały oddział był rozbity a tabór zabrany, zanim wdarła się rezerwa turecka aż do miejsca boju, atakując nietylko w wąwozach, lecz i na górach powstańców i Czarnogórców. Ponowił się bój zacięty, nie tylko ogniem, lecz ręczną walczono bronią, bagnetem i kindżałem. Waleczność Czarnogórców tryumfowała, a gdyj jako ostatnia rezerwa przybywający pułk strzelców gwardyi tureckiej pod dowództwem Izet Miralai Effendego został odparty ze stratą, przestrach opanował wojska tureckie, i rozbite 30 batalionów w nieporządku cofnęły się. Chrześcianie zmordowani ośmiogodzinną walką, toczoną wzdłuż kilkomilowych wówozów na stromych górach i skałach, małym tylko oddziałom tureckim poprzecinali drogę, zamykając przed niemi wąwozy. Odpocząć musieli wojownicy hercegowińscy i czarnogórscy, a Turcy korzystając z tego, cofnęli się do oszańcowanego obozu pod Krystaczem i tam spoczęli za wałami niedaleko Gacka.

Turcy stracili 40 oficerów, między innymi jednego paszę, 2780 ludzi zabitych, wielu rannych, z których kilkunastu kazali opatrzyć powstańcy z takiem samem staraniem jak chrześcian. Cały transport żywności na 483 koniach jucznych, 91 wołów, 2 działa górskie, 2306 sztućców gwintowych i karabinów, 7 koni jucznych z kasą w złocie i srebrze przeznaczoną dla załogi w Niksiczu, wpadło w ręce powstańców i Czarnogórców. Lecz niestety chrześcianie stracili także wielu walecznych; zginął dzielny Dieko Radwan Mitinie z Baniani, który na czele oddziału 30 walecznych rzucił się był na cały tabor; zginął także waleczny Szczepan Radojewicz, którygo czyny w wielu pieśniach opiewają i który sam przeszło 40 głów tureckich odciął. Wojewoda z Lukowa Ilia Djukanow Cuca, który przed kilku laty w bitwie pod Grachowem okrył się był chwałą, został ciężko raniony. Liczba zabitych i ranionych jest w ogóle dość znaczną, gdyż przyszło do ręcznego boju chłodną bronią; powstańcy i Czarnogórcy liczą do 200 zabitych.

Turcy w skutek tej wielkiej klęski cofają się wszędzie, a powstanie rozszerza się. Właśnie donoszą, że po północnej stronie Narenty powiaty zbroją się, a powiat Gacko oświadczył się za przyłączeniem do Czarnogóry. Jedynie tylko w warowniach Trebinia, Bilec i Stolac stoją silniej Turcy; utrzymują zaś, że Niksicz jest tak głodem przyciśnięty, że lada chwila podda się Czarnogórcom.«

Chociaż może w tym opisie, od jednej strony walczącej pochodzącym, jest nieco przesady, jednak nieulega wątpliwości, że Turcy ponieśli wielką klęskę w wąwozach Duga i cofnęli się znów do twierdz swoich, który to odwrót przyznawała nawet depesza Omera baszy z Mostaru, jakkolwiek usiłowała przedstawić koniec walki za zwycięztwo tureckie wielkiemi ofiarami okupione.

Listy z Albanii i z okolic po drugiej południowej stronie Czarnogóry leżących, przedstawiają, że i tam także Turcy nie są w dobrem położeniu. Korespondent ze Skadaru w liście z 18 Kwietnia do Ost und West pisze co następuje:

»Skutki dawniejszego zwycięstwa, jakie Czarnogóry nad jeziorem skadarskiem przy Krynicy odnieśli, okazują się teraz. (W walce tej w Marcu stoczonej, wzięli Czarnogórych 500 Turków do niewoli i właśnie oddania tych jeńców żądał był Omer basza w pierwszem ultimatum przesłanem Czarnogórze. P. r. Cz.) Ludzkie postępowanie Czarnogórców z wziętymi do niewoli Turkami i katolikami albańskimi, znadującymi się teraz w Cetynii, zrobiło dobre wrażenie w albańskich powiatach. Książe Mikołaj zyskał sympatyę między albańskimi katolikami, a nawet Albańczycy Arnauci sprzyjać mu zaczynają. Arnauci ponad granicą czarnogórską od Skadaru i Antiwari, aż do gór Mirydytów i Dibri, powiaty Hotti, Klementi i Kiri zaczynają się zbliżać do Czarnogórców, z którymi niegdyś w XV wieku walczyli razem przeciwko Turkom, prowadzeni przez swego króla Skanderberga. Słowiański powiat Kuczy, należący istotnie do Czarogóry, lecz podczas istotnego rozgraniczonia Turkom oddany, powstał przeciw Turkom i ogłosił swoje połączenie z Czarnogórą, wziął warownie Medun, gdzie była załoga Turecka licząca 600 ludzi, która wraz ze swoim naczelnikiem podpułkownikiem Ada-begiem poddała się, a twierdzę zburzono. Cały także arnaucko-katolicki powiat Hotti połączył się z Czarnogórą, a naczelnik tego powiatu Hasan Otto-Beg, który był w niewoli czarnogórskiej, został wypuszczony na wolność przez ks. Mikołaja, a powiat oddany mu w zarząd.

Cała ludność tych powiatów wraz z ludnością powiatu Liskopolie blokuje z jednej strony twierdze tureckie: Podgorzycę, Spuż i Zabliak, które z drugiej strony osaczają Czarnogórcy.

W Skadarze nawet, Czarnogórcy swem dobrem postępowaniem z jeńcami zyskali sobie wiele stronników, a dwaj katoliccyy księża którzy byli wzięci do niewoli, a po gościnnem przyjęciu przez ks. Mikołaja wypuszczeni zostali zaraz na wolność i wrócili do Skadaru, nie mogą się dość odchwalić gościnności czarnogórskiej. Hussein basza skadarski jest z oddziałem wojsk w górach ponad jeziorem Pława, zkąd chce wykonać atak na Waswjewiczów; lecz wyprawa ta może się skończyć bardzo smutnie dla niego, gdyż już dzisiaj ma odwrót przecięty i musi się z Gusin przebijać przez powstałe powiaty.«

Kronika miejscowa.

Szamotuły, 5. Maja. — Dnia 14. Kwietnia stawał przed kratkami tutejszego sądu powiatowego Jks. Laskowski, prob. z Wytomyśla, oskarżony na mocy denuncyacyi żandarma Silbera z Dusznik przez prokuratoryę o to, że kazaniem w Wrześniu r. z. na odpuście w Wilczynie powiedzianem miał podburzać lud przeciwko istniejącemu rządowi. Sprawa cała toczyła się za pomocą tłumacza w języku polskim. Inkryminowane miejsca kazania, które na żądanie prezydującego dyrektora sądu, żandarm po polsku oddać musiał, są następne: »I nas Polaków prześladują nieprzyjaciele, nawet na ziemi naszej jesteśmy wygnańcami. Nieprzyjaciele zdarli nam koronę z głowy, nie mamy króla, króla naszego tylko w kościele szukać nam trzeba.« Następnie miał ks. Laskowski mówić, że wszelkie cierpienia są prawdziwą karą Bożą za grzechy nasze, napominać do pokuty i zakończyć słowami: »wtenczas dopiero Bóg nam przebaczy i skruszy naszych nieprzyjaciół.«

W toku sprawy ks. Laskowski oświadczył, że lubo mu niepodobna po tak długim czasie pamiętać jeszcze pojedyncze słowa swego kazania, to przecież wie, że tego nie powiedział, ale że prawiąc o grzechu pierworodnym i jego skutkach użył wyrażeń: »Jesteśmy wygnańcami na ziemi, naszym królem i panem to Bóg nasz, do niego nam uciekać się należy w smutnem położeniu naszem i w potrzebach naszych, a on gorących modłów naszych nie odrzuci; tu do kościoła się gromadźmy, że mówiąc o grzechu i czarcie, o nich jako o nieprzyjacielach rodu ludzkiego kazał i przy pokucie ich pognębienie przy łasce Bożej zapowiadał, itd.« Słuchani świadkowie tak powodowi jak odwodowi prawie jednozgodnie oświadczyli, że tych wyrazów, o które ks. Laskowskiego oskarżają, nie słyszeli, a niektórzy wyraźnie twierdzili, że tego nietylko niepowiedział, ale nawet powiedzieć niemógł, boby sobie byli takie wyrażenia z pewnością spamiętali. Nim król. prokurator do uzasadnienia swej skargi przystąpił, zapytał się jeszcze prezydujący denuncyanta w jakim też charakterze sam znajdował się w kościele, czy w urzędowym tj. w celu słuchania kazania i podchwycenia mówcy, czy też jako nabożny by się pomodlić i zbudować nabożeństwem. Denuncyant oświadczył, że miał rozkaz być na nabożeństwie i słuchać, co kaznodzieja powie. Prokuratorya król. w słowach inkryminowanych znalazła rzeczywiste podburzanie słuchaczów i ludu polskiego do nienawiści przeciwko Niemcom W. Ks. Poznańskiego i rządowi, rozumując, że trudno przypuścić, aby mówca w wyrażeniach swoich miał mieć na myśli Pana Boga, owszem, że tym królem, którego my nie mamy, jest król pruski, i że takie wyparcie się króla jako naczelnika narodu dla W. Ks. Poznańskiego i Polaków jest przestępstwem, które za sobą pociąga kary nie tylko § 100. ale § 101. prawa karnego przepisane, na które skazać obwinionego on wnosi do wysokiego sądu. Obrońca obwinionego, rzecznik Szumann, w świetnej mowie odparł wniosek prokuratora. Z góry zaraz oświadczył, iż smutnem były zjawiskiem elukubracye niektórych gazet niemieckich w roku przeszłym, żądających zniszczenia narodowości polskiej w W. Ks. Poznańskiem i zachęcających do prześladowania (Massregelung) Polaków, jest smutniejszem atoli, że zaledwie te głosy się odezwały, procesów politycznych bez liku mianowicie przeciw duchownym jak grzybów po deszczu narosło. Że ma atoli zaufanie iż sądy, których zadaniem jest bronić i przestrzegać prawa, to zadanie przeniosą nad oddanie się na machiny politycznych prześladowań. Dalej, że ksiądz Laskowski użyć słów takich i w rozumieniu jakie oskarżenie w usta kładzie, nie mógł, bo one w większej części nie miałyby sensu i wykraczałyby przeciw nauce kościoła i przeciw najwyczajniejszej znajomości historyi.

Dalej zwrócił mówca swą obronę przeciw wiarogodności żandarma Silbera; a ponieważ prokuratorya odwołała się także na świadectwo byłego zastępcy radzcy ziemiańskiego w powiecie szamotulskim pana Hahna, że ks. Laskowski podburzające miewa mowy, zaczepił toż świadectwo, okazując, że ponieważ pan Hahn nie urzęduje w powiecie bukowskim, w którym mieszka obwiniony, nie mógł też żadnego urzędowego o osobistości jego zdawać świadectwa, że dalej świadectwa takie nie zawsze też zupełnie są wiarogodne, gdyż jak sąd miejscowy sam z procesu jednego cywilnego przed nim niedawno toczonego, przekonać się mógł, niektóre władze w wydawaniu świadectw nie są zbyt skrupulatne i jednej i tej samej osobie jedna i ta sama władza najprzód jak najgorsze, a potem jak najlepsze dała świadectwo; nareszcie, że panu Hahnowi, jak z jego własnych słów w owem urzędowem świadectwie wynika, nie chodziło wcale o wyśledzenie jakiejś winy ks. Laskowskiego, ale li tylko o jego oskarżenie, które miało popłoch sprawić pomiędzy duchowieństwem. Co do wyrażeń inkryminowanych objaśniał je obrońca w ten sposób, że, jeżeli ksiądz Laskowski mówił, że króla nie mamy, to ściągało się to do Polaków, a Polacy jako naród, króla nie mają, tem samem wypowiedział tylko prawdę historyczną; jeśli wzywał do modlitwy, żeby Bóg od nieprzyjaciół nas uwolnił, nie mogło się to ściągać do Niemców w W. Ks. Poznańskiem mieszkających, bo ci jako tacy w rozbiorze Polski udziału nie mieli, że nieprzyjaciółmi naszymi nie są bynajmniej wszyscy w ogóle Niemcy W. Księstwa Poznańskiego, boć pomiędzy niemi i gorących przyjaciół i obojętnych i nieprzyjaciół naliczylibyśmy, do ostatnich policzyćby zaś można tych, którzy przez kłamliwe proklamacye ludność polską do nierozsądnych buntów i nieuczciwych rzezi podmawiają, a modlitwa o uwolnienie od takich nieprzyjaciół nie może być zdrożną, bo sprawiedliwość sama nakazuje abyśmy od nich byli wolni; wreszcie, że wyrażenia całe ks. Laskowskiego są li tylko parafrazą wziętą z psalmów Dawida, i że dla tego król Dawid szczęśliwym być może, że w obecnych nie żyje czasach, boby go król. prokurator pewnie na ławę obwinionych powołał. Dalej jeszcze zbijał obrońca w wywodzie czysto prawniczym zdanie prokuratora co do przytoczonych §§ prawa karnego, z których żaden przystosowany do tej sprawy być nie może, bo ks. Laskowski powoływał do pokuty i modlitwy a nie do nienawiści. Po półgodzinnej naradzie sąd uwolnił księdza Laskowskiego, przyznając wprawdzie, że Silber zasługuje na wiarę, że jednak § 101 kodeksu karnego zupełnie fałszywie przez prokuratora został pojęty, a § 100 zastosowany być nie może, bo modlitwa i wezwanie do niej, chociażby nawet miano się modlić o uwolnienie od nieprzyjaciół, jako podżeganie narodowości polskiej przeciwko niemieckiej w W. Ks. Poznańskiem uważanem być nie może i ponieważ jeżli o królu mówił, o królu polskim, jak słusznie obrońca zauważył, tylko mowa być mogła i była. Pan prokurator podobno apelował przeciw temu wyrokowi. D. P.

Koźmin, 6. Maja. — Chociaż to już po czasie, ale jeszcze na czasie, uczynię więc wzmiankę o prawyborach koźmińskich: bo co się dziś pisze, jako wielom znajome, nieznajomem się stanie, zamilczane, dla

przyszłego badacza kroniki miejscowej. A więc do rzeczy. Referent z Koźmina minionych prawyborów, nie wiem czy umyślnie? czy pospiechem gnany? czyniąc sprawozdanie w Dz. Pozn. w nr. 100 i 101 całkiem pominął, utworzony tu po raz pierwszy III. okręg prawyborczy, który, krom opuszczonych w liście wielu przeważnie był zapchany stronnictwem nam przeciwnem, a nadomiar, pomnożony wojskiem tu dla straży więźniów konstytującem. Ztąd wynika, że ks. dziekan Kociński, postawiony z naszej strony, w oddziale trzecim, mimo dane mu wszystkie głosy polskie, znaczną większością nie naszych, przepadł. Stawiony w oddziale drugim z obywatelem Wieczerskim, i on i p. Wieczerski większością głosów dwu kandydatów przeciwnego stronnictwa, obaj przepadli. Postawiony w oddziale pierwszym, gdy wielu naszych starozakonnych do prawyborów nie przybyło, jedenaście zyskał głosów, a przeciwnik izraelita, dziesięć głosów. Przewodniczący prawyborem, uwija się, wysyła po jednego żyda, przy okazaniu się teraz równości głosów, losowaniem, ks. dziekan Kociński, przepada. Ten referat niech będzie uzupełnieniem dwu referatów z Koźmina, w których o III. okręgu pominięto wzmiankę.

Leszno, 6. Maja. — Przez nieuwzględnienie wniosku albo lepiej prośby mojej o wyznaczenie trzeciego dla nas kandydata, komitet główny tak sprawę wyborów tutaj na szwank wystawił, że na przedwstępnem naradzeniu się groziło rozdwojenie naszych w najgwałtowniejszych zarysach. Dzięki Bogu, że zdrowy zmysł i poczucie godności własnej pociągnęło masy nasze ku lepszemu rozpoznaniu rzeczy, a dobro ogólne i kraju przeważyło szalą na stronę zgody i jedności przykładnej, taki nam zaszczyt i uznanie przynoszącej. Przeprowadziliśmy znów wszystkich kadydatów i to tak: w I. głosowaniu głosowało 485, ztych dostał ks. Respądek 251 a sędzia Wojde 234 głosów. W II. głosowaniu wybierało 485 wyborców, ks. Prusinowski 248 przeciw dr. Veitowi z Berlina z 237 głosami. W III. wyborze przeszedł p. Stanisław Stablewski 254 głosami zbiwszy sędziego Putkamera, który miał ich 226, a Veit 1. Cudowna jedność dla której ani jeden głos nie chybił, może na wzór służyć wszędzie, gdzie tak trudne zachodzi położenie jak tu w wschowskim powiecie. To też aby po dokonanem dziele ucieszyć się razem, uczęstowano wszystkich wyborców na wspólnej złączywszy się biesiadzie, a wrażenie które każdy z obecnych ze sobą uniósł, pewno na długie lata pozostanie w pamięci wszystkich. Należy się uznać wytrwałość kilku starozakonnych, którzy z nami trzymali, którzy z nami trzymali, uważając się za dzieci tej naszej ziemi kochanej. D. P.

Ostrzeszów, 6. Maja. — Wybrano dzisiaj na posłów do Berlina: Józefa Morawskiego 324 głosami przeciw hrabiemu Schwerinowi, byłemu ministrowi, który miał głosów niemieckich 80, i Pilaskiego sędziego, 325 głosami przeciw naczelnemu prezesowi Boninowi, który miał głosów 81.

Babimost, 7. Maja. — Obowiązek podaje nam pióro do ręki, aby wam skreślić smutny wypadek wyborów, które się na dniu wczorajszym w Babimoście, dla połączonych powiatów międzyrzeckiego i babimostskiego odbyły. Wierni rozporządzeniu centralnego komitetu, który nam p. Józefa Mielżyńskiego na kandydata przedstawił, staraliśmy w szczupłym szeregu w obec przeważającej liczbę falangi. Niemcy przyjąwszy zasadę: »raczej największego politycznego przeciwnika, aniżeli Polaków, zgodzili się na wybór dwóch kandydatów swoich pp. Ziegerta i Unruhe-Bomsta, z których jeden jest postępowcem, drugi wyznawcą zasad Krzyżowej Gazety. Piewszą razą pobito nas 208 głosami naprzeciw 107, drugą 210 naprzeciw 110. Dziwi was ta ogromna przewaga. Może ją przypiszecie naszej ospałości, lub powiecie, że tu u nas zatknęła już dawno niemiecka cywlizacya swój zwycięzki sztandar. Co do nas, robił każdy co mógł, przedewszystkiem jednak duchowieństwo szanowne położyło, jak zawsze, około dobrej sprawy niezrównane zasługi; powiaty, od lat tylu wystawione na parcie niemczyzny, uległy w znacznej części; większość jednak niezawodnie jeszcze jest polską, a niemieccy katolicy zawsze i statecznie po naszej są stronie. Czemu tedy przepisywać owę nieproporcyonalną liczbę wyborców? Oto agitacyom i machinacyom, których szczegóły zachowuję dla posłów naszych na sejm w Berlinie, zkąd was dojdą osobliwe przykłady, różnego rodzaju. Kończymy wynurzeniem głębokiej wdzięczności dla młodego dziedzica Chobienic pana K. M. który ze względu na odległą i uciążliwą podróż, na dzień przedwyborczy wszystkich wyborców do siebie w gospodę zaprosił, w sposób prawdziwie staropolski przyjął i swojemi końmi na miejsce wyborów dostawił. D. P.

Rozmaite wiadomości.

— Kradzież dział z arsenału wiedeńskiego większe ma następstwa aniżeli szkodę zrządzoną w metalu, gdyż brakuje w arsenale jednego działa nowego wynalazku, które w jedynym egzemplarzu było sporządzone jako wzór i model. Żyd, który odbierał działa i płacił za każde po 50 złr., był tylko pośrednikiem kradzieży, po schwytaniu jego uwięziono kupca w Wiedniu, na którego ręce szły te działa. Piekarczyk użyty do kradzieży był prostym najemnikiem, którego płacono po 5 złr. od każdego działa.

Przybyli do Poznania dnia 11. Maja.

BAZAR: Pospieszył z Chełmna, hr. Mielżyński z Chobienicy, Taczanowski z Szypłowa, Mielęcki z Nowejwsi, Nieżychowski z Granówka, Sikorski z Kosztowa, Szołdrzyński z Lubasza, Koszutski z Magnuszewic.

HOTEL BERLIŃSKI: v. Arndt z Dobieszewic, Szenic z Korzkiew, Brzeska z Krotoszyna, Rogalińska z Cerekwicy, Ikier z Wągrowca, Klinger z Ludomek, Spieler z Nietążkowa, Awe i Kessler z Głogowa, Hirschfeld z Bydgoszczy, Blaschke z Król. Huty, Kettmann z Zarów, Kühn z Schömberga.

HOTEL EICHBORNA: Bauer z Iicina, Perles z Pesztu, Perles z Wiednia.

Z dnia 12. Maja.

BAZAR: Swinarski z Chalina, Chodacka z Fabianowa, Zajączek z Polski, Łącka z Posadowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Haak z Nowca, Ulatowski z Małachowa, Heusser z Gdańska, Hillert z Hamburga, Arnold z Szczecina, Friedemann z Berlina.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: v. Oven z Ludom, Herrmann z Thurbe, Wolff z Szczecina, Brugmann z Schwertau, Freundt z Nisy, Schöps z Kobylina, Bargmann z Elberfeldu, Oppermann z Berlina, Lachmann z Torunia.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Hiller v. Gärtringen i baronowa v. Brederlow z Pszczewa, Jacoby z Trzcianki, Iffland z Piotrowa, Taczanowski z Woli książęcej, Russak z Łabiszynka, Gläser z Srody, Fenner z Żelazna, Nölling z Wrocławia, Russendorff z Berlina.

HOTEL DU NORD: hrabina Potworowska z Przysieki, Müller z Bergfriede, Kurnatowski z Pożarowa, Komierowski z Warszawy, Moszczeński z Jeziorek, Sieraszewski z Polski, Skarżyński z W. Sokolnik, Landowski z Trzeczanowa, Schmidt i Zirbs z Gdańska.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Wasielewski z Chocicza, Grunwald z Dworzyska, Waligórski z Rostworowa, Bierkowski z Machcina, Szeliski z Orzeszkowa, Łakomicki z Dąbrówki, Burghard z Górtatowa, Meier z Meiningen, Neumann z Kalısza.

POD CZARNYM ORŁEM: Walz z Góry, Kleine z Grzymysławic, Jasińska z Michałczy, Czapecki z Kozłowa, Tyrankiewicz z Wrześni, Nowacki z Hüttchen.

HOTEL PARYSKI: Jankowski z Brojca, Szajkiewicz i Grudzielski z Gniezna, Kutzner z Lubiatówka, Rostkowski z Gośliny, Cegielski z Wódek, Kompf z Krzesin.

HOTEL BERLINSKI: Scheller z Maniewa, Thiel z Wrześni, Kurnatowski z Ludomek, Bauermeister, Wollmann i Heppner z Sremu.

HOTEL EICHBORNA: Pulvermacher z Bydgoszczy, Wolfsohn z Lwówka, Glass z Grodziska.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Hobek z Grodziska, Nowakowski z Bielkowa, Grunow, Treschke i Ottwalde z Wielenia, Itzig z Gniezna, Kosmowski z Dominowa, Hölte z Barmen, Göddertz z Elberfeldu, Gelbstein z Łopienna, Reisner z Sremu, Cohn z Wrześni, Lewy z Wągrowca.

HOTEL BUDWIGA GARNI: Friedmann z Zaniemyśla, Wilczyńki z Kleczewa, Ehrenfried z Wrześni, Cohn, Berger, Ephraim i Guttmann z z Grodziska.

EICHENER BORN: Pulvermacher z Konina, Jaderski z Stszelna, Menkowicz z Wilkowa, Horwitz i Moses z Margonina, Jarmans z Lipia, Jakubowska z Wilkowa.



Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 10. Maja 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) słabo. Na Maj 44 list., na Maj Czerwiec $43\frac{1}{2}$ list. $53\frac{1}{3}$ pien., na Czerwiec Lipiec $43\frac{1}{2}$ list. $43\frac{1}{3}$ pien., na Lipiec Sierpień $43\frac{1}{2}$ list. $43\frac{1}{3}$ pien., na Sierpień Wrzesień $43\frac{1}{2}$ list., na Wrzesień Paźdz. $43\frac{1}{2}$ list.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) trzyma się w cenie. Na Maj $16\frac{1}{4}$ pł. list. i pien., na Czerwiec $16\frac{1}{3}$ list. $\frac{1}{24}$ pł. $\frac{1}{4}$ pien., na Lipiec $16\frac{1}{2}$ list., na Sierpień $16\frac{3}{4}$ list. i pien., na Wrzesień 17 list., na Paźdz. $16\frac{2}{3}$ $\frac{1}{2}$ pien.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 12. Maja 1862 r. od tal.	sgr.	fn.	do tal.	sgr.	fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	22	6	2	27	6
Pszenicy średniéj	2	17	6	2	20	—
Pszenicy ordynaryjnéj	2	10	—	2	12	6
Żyta przedniego, szefel	1	25	—	1	27	6
Żyta lżejszego	1	22	6	1	24	—
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	—	28	—	1	1	—
Grochu do gotowania, szefel	1	22	6	1	23	9
Grochu na pastwę	1	20	—	1	21	3
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	14	—	—	15	—
Masła, garniec	2	5	—	2	20	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F
Dnia 10. Maja	16	—	—	do	16	2	6
„ 12. „	16	—	—	„	16	2	6

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.

(*Dodatek Rolniczy.*)